Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gastera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 22 marca 1936 r. **Nr. 12.**

Miłosierdzie Boże

Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich: jako baranek na zabicie wiedziony był, i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust swoich. Izaj. 53, 7.

Te słowa były pisane na długo przed mękę i śmiercią Jezusa Chrystusa. To jest znane proroctwo Izajasza, który w duchu widział, co się stać miało i tak je prawie opisał, jakgdyby był naocznym świadkiem śmierci Baranka Bożego.

Zastanówmy się na chwilę, czego wyrazem jest zesłanie Chrystusa Pana, Jego życie i czyny, a wreszcie Jego śmierć męczeńska? — To jest najwyższe świadectwo miłosierdzia Bożego ku nam grzesznym ludziom. Ściślej, Jezus sam jest owem miłosierdziem Bożem. W Nim uznajemy Boga, a w Jego cierpieniach — urzeczywistnienie się miłości, tej, którą Bóg okazywał ludziom od najstarszych czasów. Dlatego też chcąc poznać Boga, musimy przedtem poznać cielesnego Chrystusa. Z krzyża na Golgocie najwięksi mędrcy tego świata czerpali swoją mądrość i moc.

Golgota — to dowód gniewu Bożego skierowanego przeciwko grzechowi i wszelkiej bezbożnej istocie dlatego, że Chrystus umarł za nasze grzechy; ale jednocześnie Golgota — to symbol miłości i miłosierdzia Bożego. Tutaj Bóg złożył największą ofiarę w postaci Swego umiłowanego Syna, On przeżył naszą śmierć i potępienie poto, aby wszyscy, którzy weń wierzą nie zginęli...

Chcąc tedy poznać miłosierdzie Boga, spójrz na tego „Męża Boleści", na Jego cierpienia i śmierć, na całe Jego życie od stajenki betlejemskiej aż do Golgoty i idź Jego śladami! Oto miłosierdzie Boże. Bóg tak nas umiłował, że chociaż byliśmy jego nieprzyjaciółmi i zasmucaliśmy Go tylko, On wydał samego siebie na ofiarę za nas. Tyle miłosierdzia nad grzesznikami nie okazał nigdy człowiek, bo to byłoby ponad jego siły. — Tak właśnie przedstawiany jest u proroka Izajasza nasz Zbawiciel i Syn Boży. A chociaż znosił za nas karę i cierpienia, to przecież nie otworzył ust swoich, jak baranek wiedziony na zabicie, i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą oniemiał. A to wszystko Jezus musiał przecierpieć, bo stał się naszym poręczycielem przed Bogiem.

Ofiara Chrystusowa się dokonała; On sam natomiast został wyjęty spod wpływu strachu i sądu. Teraz nikt nie może określić długości Jego życia, które jest tylko maleńkim wycinkiem wieczności. Chrystus żyje i króluje, jako wieczny i wszechmocny Pan w jedności z Bogiem Ojcem i Duchem świętym.

Oto dowód miłosierdzia Bożego!

Ks. Teodor Stoy.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk, Kraków.

Pedagogja cierpienia

(*Job r. 32 — 37: mowy Elihu.*)

Po tym wstępie, rozumianym głównie jako rozprawienie się z przyjaciółmi Joba, którzy nie dorośli do zadania, jakiego się podjęli, by Joba skruszyć, skłonić do pokuty i wydobyć z niego będące warunkiem pokuty przyznanie się do winy, jaka i tak w nawiedzeniach jego wyszła teraz na jaw, zwraca się wprost do Joba i proponuje mu podjęcie dalszej dyskusji, takiej samej, jaką dotąd Job prowadzi z trzema starszymi przyjaciółmi, o ile tylko znajdzie rzeczowe argumenty. Rozmówca nie staje przed nim jako twór lepszy, wyższy i doskonalszy: jako ludzie są sobie równi. Elihu jest z takiej samej gliny ulepiony, co Job, i taksamo jak Job jest niczem bez Boga i Jego pomocy. Job może z nim rozmawiać bez obawy jakichś fatalnych dla siebie skutków, tembardziej, że Elihu stara się mówić spokojnie, bez gwałtu i namiętności R. 33, w. 1—7.

Na propozycje te Job nic nie odpowiada, ale Elihu zna z przebiegu poprzednich djalogów jego stanowisko. Trzy zarzuty wytaczał poprzednio przeciw Bogu: I) że Bóg niesłusznie, bez przyczyny, nawiedził go cierpieniem, II) że na wołanie jego nie odpowiada, III) że jego ludzka sprawiedliwość jest lepsza niż sprawiedliwość Boża. Tekie wnioski o zapatrywaniach Joba na swoją własną niedolę obecną wyciągnął Elihu z sły-

szanych uprzednio przemówień Joba, R. 33. w. 8—11, w. 13. b.

Elihu wykazuje więc Jobowi i przytacza przykłady, że owszem, Bóg rozmawia z nim tak jak z każdym innym człowiekiem, jest z nim w ustawicznym kontakcie, tylko, że człowiek często mowy Bożej nie rozumie. Właśnie te nawiedzenia i sądy, jakie Bóg zesłał na Joba, a które Job całkiem inaczej, bo wrogiem nastawieniem Boga do siebie sobie tłumaczy, są wyraźną mową Bożą. W czasie takich nawiedzeń, człowiek wstrząśnięty niemi nie ma całkiem normalnego życia psychicznego, ani na jawie, ani we śnie. Miewa halucynacje, sny, widzenia nocne, zmory, w wypadku Joba tak niejednokrotnie ciężkie, iż Job wolałby śmierć niż te udręki, por. R. 7. w. 14—15. Miesiące całe męki i noce bolesne były jego udziałem R. 7. w. 2—6. Ale to właśnie jest rozmowa Boga z człowiekiem, częsta, wyraźna, a Job narzeka jeszcze, że Bóg go ignoruje. Bóg może przemawiać, jak chce. Ma do tego wszelkie prawo, wszak Bóg jest większy niż człowiek Głęboka i zasadnicza to jest prawda religijna, którą tu wypowiada Elihu, dodając, że cel tej mowy Bożej jest jeden: Bóg chce człowieka ostrzec, wstrzymać od takiej drogi i od takiego postępowania, któreby go zawiodły w niechybną zgubę w odmęty śmierci niespodziewanej, któraby nastała, zanimby człowiek się mógł zorjentować, jak jej uniknąć R. 33. w. 12—28.

Bóg przywodzi więc niekiedy człowieka nad samą krawędź zginienia, ale nie dlatego, że chce człowieka bez przyczyny, a jedynie w poczuciu swej wszechmocy zgubić, skoro przez klęski nasyłane sprawia, że człowiek kierujący się ludzkim swoim sądem, w nadludzkiej próbie, jaką nakłada na niego Bóg, bluźni Bogu jako sprawcy swoich nieszczęść. Bóg chce raczej człowieka odwieść od jego postępowania, kierującego się własnem ludzkiem widzimisię, idącego po linji urojonej ludzkiej sprawiedliwości. Nawiedzenie ma być ostrzeżeniem przed pychą, która podsuwa człowiekowi wyobrażenie, iż sprawiedliwością przed Bogiem jest już nieprzekroczenie Bożego przykazania (por. Ew. Łukasza 15. w. 29). Na drodze cierpienia i udręki zachowuje Bóg duszę ludzką „od grobu", życie ludzkie od „śmiertelnego pocisku". Gdyż człowiek, który zasłużył na śmierć, zmuszony jest potem celem uwolnienia się od grozy śmierci, szukać Boga i wierzyć w Boga, który darzy człowieka sprawiedliwością, a więc usprawiedliwia, a temsamem wybawia od śmierci wiecznej. W tym Bożym planie zbawienia potrzebny jest okup jako dowód, że nawiedzony przyjął pouczenie i pokutował. Okupem tym może być wiara, dochowana Bogu mimo ciężkiego nawiedzenia i cierpienia (vide Engelmann: Gerecht durch Gott, str. 61).

W tym stanie rzeczy Job krzywdzi Boga, jeżeli uważa Go za swego wroga, więc też Elihu wyjaśnia Jobowi błąd jego rozumowania o wrogiem nastawieniu Boga do siebie. Wywody jego zapewne nie były zbyt łagodne, ale szorstkość ich równoważy ich skutek; w świadomości Joba powoli zaczęła świtać myśl o bezustannej życzliwości Boga, za którego łaską i przychylnością Job przecie zawsze tęsknił. Powoli rozjaśniało mu się w duszy, że Bóg nie pragnie jego śmierci, ale ostania się i życia. Wywody te oparte są na licznych przykładach z ludzkiego życia, z których Elihu wyciąga tylko najgłębszy sens R. 33. w. 29—33. Skoro atoli Job dalej milczy mimo wezwania do wynurzeń, Elihu podejmuje dalej rozprawę swoją, której celem jest skierowanie Joba z torów własnej urojonej sprawiedliwości na tory sprawiedliwości Bożej.

Trzej poprzedni rozmowcy, Elifas, Bildad i Zofar określali Joba jako człowieka nieprawego, bezbożnego, obciążonego winą w dziedzinie działania, na gruncie czynów, że gdzieś, kiedyś popełnić musiał jakiś (ukryty) grzech. Przyprawili go więc o jego sprawiedliwość i nienaganność przed Bogiem, przez co bezpodstawnie go zelżyli, obmówili, zadrasnęli, obrazili. Elihu zabiera się do sprawy inaczej. Nie umniejsza sprawiedliwości, którą Job odznaczał się przedtem, zanim doprowadzony do rozpaczy, bluźnił. Nie podawał w wątpliwość sprawiedliwości Joba na gruncie jego czynów, owszem przyznał, że stosunek Joba do Boga jest tensam, co i jego (Elihu) stosunek do Boga R. 33. w. 6., że i on sam, Elihu, jest z takiej samej gliny, co Job, a jeden śmiertelnik nie ma prawa odsądzać od czci i wiary drugiego. Ale na gruncie oceny wartości i jakości sprawiedliwości Bożej a ludzkiej Job nie jest w porządku. Job swoją sprawiedliwość wynosił ponad sprawiedliwość Bożą i za to musiał wysłuchać od Elihu gorzkich wymówek i surowej nagany: R. 34. w. 1—9. R. 35. w. 2—3. R. 34 w. 10—12. 17—19. 31—37. Zdaniem Elihu Job znajduje się w takim stanie, który z ludzkiego punktu widzenia jest nie do utrzymania, a z Bożego punktu widzenia jest nie do wybaczenia. Mimo całe swoje uprzednie przywiązanie do Boga zapalił się gniewem nań, i on — dawniej nienaganny przed Bogiem — naraził się, bodaj czy nie na wieczną zagładę. Bluźnił Bogu, a prawo religji izraelskiej przewiduje w III. Mojżesz. 24. w. 15—16., iż „bluźnierca winien jest śmierci". Nie na tem atoli jeszcze koniec. Job stawia Bożą sprawiedliwość pod znakiem zapytania. Te dwie sprawy wymagały omówienia.

Wieczną zagładę sprowadza na siebie człowiek nie przez grzechy zewnętrzne, choćby niewiedzieć jak liczne. Takowe Bóg zawsze odpuścić gotów. Ale grzech przeciw Duchowi świętemu, jak mówi Chrystus, Ew. Mat. r. 12. w. 31—32. nie będzie odpuszczony, a pod tę rubrykę w rejestrze grzechów podpada „wzgardzenie sprawiedliwości Bożej i wyniesienie ponad nią sprawiedliwości ludzkiej, swej własnej". To jest grzech, który prowadzi w czeluście potępienia. To jest najwyższy stopień bezbożności, stokroć gorszy od grzeszności „nędznika". Nędznik może jeszcze liczyć na restytucję swych praw u Boga. Na tem polega możliwość usprawiedliwienia, ugruntowania na Bożem zmiłowaniu nad grzesznym. Nędzarzy i biedaków, którzy żadnemi dobremi czynami przed Bogiem wykazać się nie mogą, ale mają tę świadomość, iż godni są tylko śmierci, Bóg usprawiedliwia, R. 38. w. 6. R. 40. w. 8. por. Psalm 51 w. 18—19. Powstaje więc pytanie, do jakich ludzi chce Job zaliczać się dalej: do tych grzeszników, którzy nie chcą uznawać swej winy, choć zakon ducha żywota przekraczają, czy do tych, którzy na podstawie prawa Bożego jako jego przestępcy okazują się bluźniercami przeciw Bogu, godnymi śmierci, skoro Job w rzeczywistości nic już więcej nie znaczył przed Bogiem z swą własną, w strzępy zdruzgotaną wiernością dla Boga. W wierności tej, i w czynach swoich, i w swej własnej sprawiedliwości Job jest przed obliczem Bożem skończony: bluźnił Bogu, i przez to stanął na poziomie tych ostatnich grzeszników, którzy muszą zginąć. Wstąpił na drogę kpiarzy, wszedł w towarzystwo złoczyńców, bezbożników łyka bluźnierstwo jak wodę, gdy, prócz wielu innych rzeczy mówi: nie ma człowiek korzyści z przyjacielskich stosunków z Bogiem. R. 34. w. 7—9. Na własne usprawiedliwienie nie ma już teraz nic do wykazania. I z żalem ale bez żadnej innej możliwości pozostaje Elihu przy ocenie: R. 35. w. 16. R. 34. w. 34—37.

Lecz prawdą jest, że, choćby Bóg przywrócił Jobowi odjęte mu prawo, t. zn. usprawiedliwienie, to i tak wąpliwem pozostaje nadal, czyby to wpłynęło na zmianę, odmianę jego losu, odwrócenie odeń nieszczęść i cierpień. Czyby nie miał dość przyczyny trwać dalej w swem zwątpieniu, skoro miał trwać w swojem cierpieniu, a krzepić się conajwyżej tylko pociechą pustych, choć pięknych może słów i frazesów swoich przyjaciół.

Elihu rozumie to niebezpieczeństwo, że Job tembardziej, im więcej nań się napiera, może odstąpić od Boga, jeżeli ratunku niema. Autor listu do Hebrajczyków r. 12. w. 4—12. opisuje stan cierpiącego Izraelity: jest on jak syn, w karaniu traktowany jak syn, którego wprawdzie rodzice miłują, a przecie karzą, bo chcą go wychować na pożytecznego człowieka. Atoli syn, zanim zrozumie sens tego wychowywania, uważa je za wielkie nieszczęście, boczy się na rodziców i gniewa się na nich.

Tak też było z Jobem. Tkwiło w tem wielkie niebezpieczeństwo, że Joba mogło coś kusić — choć jużby miał być wyzwolony — do dalszego gniewu na Boga, dlatego tylko, że cierpienia jego się nie odmieniają, i dlatego, że choćby Bogu wiary dochował, wiara ta byłaby daremną. Ten gniew atoli i owa swarliwość, tembardziej prowadzi do nieuchronnej śmierci, do śmierci w zaślepieniu i głupocie R. 36. w. 12 zwłaszcza, że Job poprzedniemi bluźnierstwami i niepoddaniem się pod sprawiedliwość Bożą już zasłużył na śmierć. Takich serc swarliwych i gniewliwych nigdy nie brak, ale Bóg nie wdaje się z niemi w dyskusję: koniec ich jest między kedeszami, R. 36. w. 13.

Pokornych natomiast wybawia Bóg naskutek ich ukorzenia się w utrapieniu, okazanego przez wycierpienie bez szemrania i znoszenie wszystkiego, co Bóg nałożył. Bo właśnie w nieodwracalnej udręce, która w razie buntu przeciw niej do niechybnej śmierci by doprowadzić musiała, otwiera Bóg cierpiącemu ucho duchowe R. 36. w. 15. Nędza udręki zmusza człowieka do liczenia się z Bogiem, który wszystko może, któremu nikt nie może zabronić wykonania planu zamierzonego i który nietylko przeznaczonego na śmierć może od śmierci uwolnić i życie jego zachować, ale więcej jeszcze — bo z śmierci może stworzyć coś nowego. Taka powinna być osnowa wiary Joba.

Ks. Jèzèquel w Warszawie

W ubiegłym tygodniu bawił w Warszawie sekretarz generalny Wszechświatowego Związku Przyjaznej Pracy Kościołów Ks. pastor Jèzèquel, który objechawszy Estonję, Łotwę i Litwę, zatrzymał się w stolicy Polski.

Przyjazd jego łączy się z przygotowaniami do ogólnego Zjazdu Międzynarodowego, który ma być zwołany na lipiec 1937 r. do Oksfordu przez wyżej wspomniany Związek oraz przez Związek Ekumeniczny Praktycznego Chrześcijaństwa. Obie te organizacje międzynarodowe, pracując w ścisłem porozumieniu, ale każda oddzielnie, dążą do połączenia się; połączenie to ma nastąpić w niedalekiej przyszłości. Głównym tematem tej konferencji międzynarodowej ma być: Kościół, Społeczeństwo, Państwo. Tematy wielce aktualne, budzące duże zainteresowanie. Zarząd Główny wyłonił Komisję, która zajmuje się przygotowaniem referatów i która zwołała delegatów Związku Pracy Kościołów w sierpniu do Paryża.

Działalność obu organizacyj międzynarodowych jest daleka od wkraczania na teren polityczny, jest jednak pożyteczna, i wprost konieczna, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy burza wisi nad światem. Kościoły chrześcijańskie winny usilnie wzywać do przyjaznej i pokojowej współpracy, do dotrzymania raz danych zobowiązań traktatowych, do miłości bratniej i do pokoju w imię miłości Chrystusowej.

Powyższe myśli wypowiedział Ks. Jezequel na zebraniu, zwołanem ad hoc w sali sesjonalnej Konsystorza ew. a. warszawskiego przez Ks. Biskupa J. Burschego w dn. 10. III. o godz. 18-ej. Na zebraniu tem pod przewodnictwem zwołującego Ks. Biskupa wzięli udział: p. Senator Evert, ks. radca Loth, ks. dziekan Dr. Kesselring, ks. Senjor Gloeh, księża profesorzy, p. prof. Lauber, p. Kurator szpitala i naczelnik kancelarji Konsystorza G. Jeute, oraz pani dyrektorka Helena Burschówna. Przyjazd ks. Jezequela do Polski zbiegł się przypadkowo z wypowiedzeniem traktatu lokarneńskie- przez kanclerza Rzeszy Hitlera.

Wieść o tem wypowiedzeniu dosięgła ks. Jezequela podczas podróży do Polski. To też można sobie wyobrazić z jakiem nastawieniem psychicznem ks. Jezequel występował i referował sprawy Międzynarodowego Związku Przyjaznej Pracy Kościołów, którego jest generalnym sekretarzem. Przed trzema mniejwięcej laty ks. Jezequel w podobnych celach bawił w Polsce, mając mniejwięcej te same zadania do spełnienia, co i obecnie. Wówczas odwiedził ewang. parafję wojskową i oglądał ewangelicki kościół garnizonowy. Sprawy te interesowały ks. Jezequela, jako byłego kapelana ewangelickiego armji francuskiej podczas wojny.

Stosunki nasze z Niemcami wyglądały nieco inaczej, niż dzisiaj. Ks. Jezequel bronił wówczas Niemców wobec Polaków, i aby się dowodnie przekonać o słuszności swego poglądu na sprawę mniejszości niemieckiej w kościele ewangelickim w Polsce, udał się do Poznania — do tamtejszych władz Kościoła Niemiecko-Unijnego.

Podczas ostatniego pobytu w Polsce, ks. Jezequel zdaje się nie miał już tej ułudy i zmienił swoje na tę sprawę zdanie, nie wstępując nawet do Poznania.

My tymczasem, Polacy-Ewangelicy, nigdy nie pokładaliśmy zbyt wielkich nadziei i nie doznajemy i teraz ani oczarowań ani rozczarowań, gdy z jednej strony Niemcy prawią szumne hasła o poszanowaniu poczucia narodowego u innych, a jednocześnie gnębią ich i tępią narodowość polską wszelkiemi środkami i gdzie tylko się da i w kraju i zagranicą.

ODGŁOSY

Bądźmy uprzejmi wobec młodzieży i dzieci.

P. Marzenna Sarjusz-Stokowska zamieszcza w „I.K.C." artykuł pod powyższym tytułem. Autorka zwraca uwagę na rozdźwięk między odświętną, czułą deklamację na temat dzieci i młodzieży jako „przyszłości narodu" a praktyką codziennej nieżyczliwości, stosowanej względem rosnącego pokolenia.

Powtarzamy tutaj artykuł p. Stokowskiej w głównych urywkach.

„Dziecko powinno być uprzejme — oczywiście, ale i starsi też nie są od tego zwolnieni i względem młodzieży powinni być uprzejmi. Gdy się jednak troszkę uważniej poobserwuje nasze życie, dojść trzeba do smutnego wniosku, że młodzież nasza jest o całe niebo *bardziej uprzejma od dorosłych.*

Kilka dni temu jechałam tramwajem i obok mnie siedział chłopczyk może dziesięcioletni, który ustąpił miejsca jakiejś obfitej jejmości. — Owa jejmość usadowiła się wygodnie, nie mrugnąwszy nawet okiem na podziękowanie.

Chłopak stał dobre dwadzieścia minut i tak mu się to znudziło, że zaczął dłubać w nosie. Nie przeczę, że dłubanie w nosie jest mocno nieeleganckie. Owa jejmość gdy to tylko zobaczyła, odrazu zaczęła na ten temat robić głośne a uszczypliwe uwagi.

Ów chłopak był na tyle taktowny, że nietylko zaprzestał swego zajęcia, ale bez słowa udał się na platformę. Owa pani miała jeszcze pretensje, że na nią „źle spojrzał"...

Proszę się dalej rozejrzeć, *jak traktuje się często dzieci w sklepie.*

Przychodzi uczeń do sklepu i mówi: proszę malowanki. — Sprzedający najpierw wyciąga rękę po pieniądze — malec posłusznie oddaje zawartość swojej portmonetki.

Sprzedający otwiera wielkie pudło, wyjmuje kilka sztuk i daje dziecku, które nieśmiało powiada:

— Chciałbym sobie wybrać.

— Niema żadnego wybierania, to, co dałam, to ładne — mówi sklepowa i z olimpijskim spokojem zawija towar, nie dopuszczając do dalszej dyskusji.

PODZIĘKOWANIE

Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi D-owi Juljuszowi Burschemu, Najprzewielebniejszemu Ks. Superintendentowi Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Stefanowi Skierskiemu, Wysokiemu Konsystorzowi Ewangelicko-Augsburskiemu, Wysokiemu Konsystorzowi Ewangelicko-Reformowanemu, Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi i Profesorom naszego Fakultetu Teologicznego, Przewielebnym Naczelnym Kapelanom Wojsk Polskich Księdzu Senjorowi Gloehowi i Księdzu Senjorowi Szeferowi, Księżom Kolegom obu bratnich wyznań, Kolegjom Kościelnym z Czcigodnym i Dostojnym Prezesem Kolegjum Zboru Warszawskiego Panem Senatorem Evertem na czele. Redakcjom Pism Ewangelickich, Towarzystwu Młodzieży Ewangelickiej Lubelskiej, wszystkim tym, którzy okazali mi swą pamięć w 75 rocznicę moich urodzin i w 50 rocznicę mojej ordynacji, przesyłam tą drogą po powrocie z urlopu wypoczynkowego najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

Niech Bóg Dobry Wam błogosławi za wszystką miłość, którą mnie darzyliście.

Z podzięką za Wasze serca, za wszystkie objawy życzliwości łączę bratnie pozdrowienie z błogosławieństwem, z czcią i oddaniem.

KS. DR. ALEKSANDER SCHOENEICH.

A teraz przykład z jeszcze innej dziedziny. — Jestem na wystawie robót — przychodzi nauczycielka, przyprowadzając jakąś klasę może dwunastoletnich dziewczynek. Obserwując je zdaleka odrazu zauważyłam dwie panienki, które ze specjalnem zainteresowaniem oglądały eksponaty. Gdy doszły do działu kilimów widać, że je to specjalnie zainteresowało — podeszły więc do dyżurującej sprzedawczyni, dygnęły grzecznie i zaczęły się dopytywać o technikę wyrobów: Co to za warsztat potrzebny, ile wychodzi wełny, jakich gatunków używać i t. p. Panny zamiast im wytłumaczyć wogóle nie chciały z nimi rozmawiać, a gdy ja się w to wdałam, powiedziały mi z całym spokojem:

— Przecie te małe, to ani tego nie kupią, ani nie będą robić, bo na to potrzeba czasu i pieniędzy.

Fakty takie można cytować w nieskończoność. Od młodzieży wymaga się dużo, a dorośli mają prawo robić wszystko, aby ją np. od uprzejmości oduczyć.

Czy nikt z tych „starszych", dla których się od dzieci wymaga tej uprzejmości, nie zastanowi się nad tem, że pod tym względem nie daje im wcale dobrego przykładu?

Przecież dziecko doskonale czuje lekceważenie i musi niem być upokorzone. Nic nie pomogą potem takie frazesy: „kwiat przyszłości", „nadzieja narodu" „przyszli obywatele" i t. p.

Jeżeli starsi chcą, aby młodzież była względem nich poprawna, to muszą płacić tym samym i nie mogą nie tylko młodzieży, ale nawet i dzieci traktować jako czegoś gorszego.

Przełamać zwyczaj nierozumny i okrutny.

W „Gazecie Poleskiej", wychodzącej w Brześciu n-B., znajdujemy nader trafne i zacne wywody przeciw pasaniu bydła przez dzieci.

Autor słusznie nazywa używanie dzieci do pasania bydła okrucieństwem. Następnie zaś przechodzi do rad praktycznych.

Armin Stein (H. Nietschman). (31)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Co to właściwie za człowiek, ten Eck?" rozległy się wśród słuchaczów pytania.

Sprawozdawca pokrzepił się świeżym łykiem, poczem mówił dalej: „Wydawał nam się wcale nie podobny na doktora lub profesora, a raczej wyglądał na rzeźnika, duży i pękaty, a do tego głos, niczem wywoływacz w budach jarmarcznych. Ma giętki języr, i gdzie mu nie dopisuje ostrość umysłu, tam nadrabia po części znakomitą pamięcią, po części junakierją, którą jednak potrafi mądrze maskować. W przeciwieństwie do niego, mały, szczupły Karlstadt ze swoim cienkim głosikiem, robił wrażenie zalęknionego, do czego nie mało przyczyniło się niedawne puszczenie mu krwi, któremu się musiał poddać po nieszczęśliwym wypadku w drodze, co go też bardzo osłabiło. Pozatem nie opanował dostatecznie przedmiotu sporu, i widocznem było, że go pamięć zawodziła, tak iż mu Melanchton z zapisanemi kartkami musiał przyjść z pomocą. Mówiono więc, że biedakowi nie poszczęści się z Eckem w dyspucie o łasce Bożej i wolnej woli. Pomimo tego walka się przeciągała i w końcu stała się tak nużącą, iż wielu posnęło. Ożywiło się dopiero, gdy wreszcie w dzień Ś-go Ulryka, 4 lipca, Doktór Marcin wstąpił na katedrę. Mimochodem tu wtrącę: był to ten sam dzień, w którym braciszek Tetzel, osławiony handlarz odpustami, w pobliskim klasztorze dominikańskim, w samotności i wzgardzony ducha wyzionął. — Z największem zaciekawieniem wyciągało wszystko szyje i niemała nastąpiła konsternacja, kiedy ujrzano Lutera, jak tam stał przed swoim przeciwnikiem z wesołym uśmiechem na twarzy, trzymając w ręku wianeczek z róż, i słyszałem lipskiego profesora mówiącego do swego sąsiada: „Patrzcie, jak lekko i niepoważnie on sobie traktuje tak wielką i świętą sprawę, jakgdyby tu szło o jaką birbantkę lub grę w kości. Wkrótce jednak inne o nim powzięli wyobrażenie, kiedy Luter wlepiwszy nieporuszenie swe wielkie oczy płomienne w przeciwnika, podniósł swój dźwięczny, wyraźny głos oznajmiając, iż sporu tego sam nie szukał, lecz został przez stronę przeciwną siłą do niego wciągnięty. I rozpoczęła się walka, z początku o Boskiem prawie papiestwa. Możecie sobie wyobrazić, z jakiem zainteresowaniem wszystko czekało, co w drażliwej tej sprawie będzie wypowiedziane. Szczególniej obecny książę Jerzy nadstawił ucha, toż samo siedzący obok młody książę Jerzy Anhaltski."

„I jego nie brakowało?" —zapytał któryś z słuchaczów

„O, był to wogóle ogromny zjazd, tak miejscowej jak i obcej ludności. Nawet z Czech przybyła wielka

„W gospodarce skomasowanej — możliwem jest obchodzenie się zupełnie bez pastucha i bez używania do tego dzieci, a to przez przywiązywanie bydła do palików wbijanych w ziemię. Paliki te trzeba co parę godzin przesuwać w inne miejsce."

I dalej radzi:

„Zamiast kołków, około których zwierzę chodząc okręca postronek lub łańcuch, lepiej jest używać żelaznego pręta wygiętego w kształcie litery „U".

Kończą się te rozumne i obywatelskie uwagi wnioskiem następującym:

„Wiele trudności w gospodarce wiejskiej dałoby się usunąć lub złagodzić, gdyby tylko były chęci i odwaga dokonywania zmian.

Uwolnienie dzieci od pasania w gospodarstwach skomasowanych jest możliwe, trzeba tylko trochę rozumu, serca dla dziecka i dobrej woli w usunięciu przeszkód i złamaniu nierozumnego zwyczaju.

Dzieci żebrzące.

Z okazji podjętej przez władze walki z żebractwem, p. Jan Cz. w „Kurjerze Warszawskim" zwraca szczególną uwagę na szerzące się ostatnio po miastach żebractwo dziecięce. Autor ilustruje rzecz okropnemi faktami z życia warszawskiej dziatwy żebrzącej, zaczerpniętemi od specjalistów — od komendantki policji żeńskiej i od sędziego dla nieletnich.

„Rodzice uczą dzieci żebrać — pisze p. Cz. — Rychło ulica uczy je lepiej. Zamiast jednego żebraka-ojca wychodzi na miasto jego kilkoro dzieci na zarobek.

Niestety, tam, gdzie ulica zastępuje szkołę, gdy dziecko ma w domu iście makabryczne wzory demoralizacji, gdy w duszach otoczenia swego widzi jeno chłód i pustkę, gdy słyszy twardy nakaz zdobycia groszy na chleb — tam dziecko ulicy dojrzewa wtedy, gdy inne — w tymże wieku — nie mogą uczynić kroku bez wiedzy i opieki matczynej.

Dla wielu z tych dzieci ojciec i matka stają się kimś przypadkowym. O pracy im się nie mówi, bo prawo do pracy stało się przywilejem. Muszą zdobywać pieniądze bez pracy, by żyć. Dzieci te po krótkich kursach ulicznych dojrzewają, żyją, jak dorośli. Papierosy i alkochol są dla nich dostępne wtedy, gdy powinny mieć mleko, kradzież — to zwykła forma zarobku. Nie czując nad sobą żadnej opieki, poczynają żyć płciowo bez ograniczenia. Choroby weneryczne nie są wśród tych dzieci zjawiskiem rzadkiem, i nierzadkie jest kazirodztwo. Siostra jako dziecko, ma dzieci z bratem — dzieckiem.

I zatraca się w tych wielkich już zastępach dzieci to wszystko, co stanowi cechy człowieczeństwa. Żyją z zupełną pustką w duszy, aby z dnia na dzień, podniecając się alkoholem i rozpustą.

Aby dalej.

„To nas może rozsadzić" — słyszymy po zakończeniu relacji, jeśli się w porę ogromu zła nie opanuje.

Tem olbrzymiem zadaniem ma się zająć Związek przeciwżebraczy. Sam zadaniu nie podoła.

Aby nas to zło nie rozsadziło, niezbędna jest pomoc całej społeczności.

Jak patrzą na kradzież dzieci z różnych środowisk.

Wiadomo, jaką plagą naszych sadów, ogrodów i pól są kradzieże, popełniane przez dzieci, jaka przykra atmosfera wytwarza się w szkole, gdzie grasuje mały złodziej. Nauczyciel wraz z uczniami przeżywa nieznośną udrękę, nim wykryje takiego szkodnika.

Otóż w najświeższym zeszycie „Archiwum Kryminologicznego" (zesz. 1—2 za 1935) zamieszczono dłuższą pracę naukową p. J. Kunickiej p. t. „Wpływ środowiska społecznego na stosunek dzieci do kradzieży". Praca zasługuje, aby się z nią zapoznać.

Autorka zebrała ciekawe dane: dotyczące pojęć dzieci o kradzieży. Oparła się na badaniach własnych i cudzych. Wyniki tych badań, wraz z materjałem z innych źródeł, doprowadziły ją do stanowczego wniosku, że pojęcia dzieci o kradzieży zależą od klasy społecznej, do której dziecko należy. Inny jest bowiem stosunek do kradzieży dzieci wiejskich, inny ubogiego mieszczaństwa, jeszcze inny dzieci proletarjackich.

W przekonaniu dzieci wiejskich — kradzieży bronią przykazania boskie. Dzieci ubogiego drobnomieszczaństwa uważają że kraść nie należy z uwagi na „wstyd", „hańbę", wreszcie karę, drobna ich tylko część osądza kradzież, jako zawsze godną potępienia. Wreszcie najliczniejsza grupa o przewadze dzieci proletarjackich, uzasadnia, że kradzież istnieje skutkiem nędzy ludzkiej. Uważają one, że chociaż człowiek „nie powi-

---

gromada oglądać „nowego Husa" jak mówili, a co nowe na Lutera ściągnęło obmowy.

Dysputę rozpoczął Eck i powiedział: Dwa są kościoły, jeden w niebie tryumfujący, i jeden na ziemi wojujący. I tak jak niebieski kościół ma swą głowę, Boga, tak też i ziemski musi mieć swą głowę, papieża. — Natychmiast przerwał mu Luter mowę: Tak! kościół potrzebuje głowy, ale ponieważ królestwo jego nie jest z tego świata, to też i głową jego nie może być człowiek z krwi i kości. Jezus Chrystus jest głową zboru Swego, tak niebiańskiego jak i ziemskiego. Gdzie jest to prawo, na którem papież opiera swoje pretensje? Ani Pismo Święte, ani starodawni ojcowie kościoła nic o tem nie mówią, a cały kościół grecki nie uznaje go za głowę swoją po dzień dzisiejszy." Tu powstało między słuchaczami niemałe zmartwienie, które się także Eckowi udzieliło, więc dokładał wszelkich starań, ażeby obalić wywody przeciwnika, operując wyjątkami z dziejów powszechnych, utknął jednak wkrótce, przyciśnięty argumentami Lutera, który w tym przedmiocie był o wiele mocniejszy. Tamten więc nie mogąc się w żaden sposób z widocznego zakłopotania wyplątać, ratował się w bezwstydny sposób, twierdząc, że wszyscy grecy, nie wyłączając wielkich ojców kościoła wschodniego, są arcykacerzami. W podobny sposób wykręcał się na wszystkie strony, tak iż nawet za tym chaosem myśli podążyć nie mogłem, aż w końcu odskakując i zadając z boku cięcie, powiedział: „Podobne zdania, jak Wy głosicie, panie Doktorze, potępił już swego czasu sobór w Konstancji jako zapowietrzone herezje Husa. Wstąpiliście w ślady czeskiego arcykacerza, i już się nawet słyszeć daje, że Czesi nie posiadają się z radości, iż herezja ich znów łeb podnosi."

„A to szelma, to gał an!" krzyknęli słuchacze oburzeni, i powstał taki hałas, że mówca na chwilę zamilknąć musiał. Wreszcie, kiedy się już uciszyło ciągnął dalej. Po tych słowach Ecka, ognie wystąpiły na twarzy Lutera. Oburzała go ta złośliwość, z jaką go Eck utożsamiał z husytami, tą obrzydliwością rodu ludzkiego, tym postrachem Europy, przez co go chciał wzbudzić podejrzenie szczególniej u księcia Jerzego, którego kraje najwięcej ucierpiały w kurzawie pożogi wznieconej przez husytów. Więc krzyknął mu podniesionym głosem: „A może i Wy chcecie ze mnie zrobić patrona Czech, jak inne błazny? Nigdy tego nie pochwalałem, że się tamci oderwali od kościoła, gdyż to się sprzeciwia miłości i jedności ducha." Było już południe więc przerwano dysputę. Kiedy o trzeciej godzinie popołudniu znów się rozpoczęła, widocznem było, iż Luter w międzyczasie niewątpliwie zastanowił się nad uczynionym mu przez Ecka zarzutem, i że musiał o Husie teraz inne nabrać przekonanie, gdyż powracając do tego przedmiotu powtórnie, rzekł: Pomiędzy zdaniami Husa, które uznano za herezje, są niektóre zupełnie chrześcijańskie i zgodne z Ewangelją, jak naprzykład, że jest tylko jeden powszechny kościół, do którego i to należy, co o Rzymie nic wiedzieć nie chce, i że zbawienie nie jest zależne od wiary w zwierzchnią wła-

nien kraść", aby nie krzywdzić innych, to „czasem musi". Dzieci to nie wierzą, aby kara odstręczała od kradzieży i zmniejszała jej wypadki; uważają że usunięcie nędzy usunie kradzież.

Te wyniki badań muszą pobudzić każdego myślącego obywatela do głębokiego zastanowienia.

Trzeba nietylko tępić zło, lecz przedewszystkiem usuwać jego przyczyny.

Z Tow. Pol. Młodz Ewang.

Przypominamy, iż w najbliższą niedziele 22 go marca o godz. 4-tej po poł. zostanie powtórzona dwuaktowa komedja Fredry p. t.

„Consilium Facultatis"

w wykonaniu zespołu Koła Dramatycznego T. P. M. E. Ponadto w części pierwszej programu odbędą się występy solistów.

Bilety w cenie od gr. 75 do 1 zł. 50 gr.

Zapraszamy na to przedstawienie wszystkich: dorosłych, młodzież i dzieci.

Zarząd.

W niedzielę 22 marca b. r. odbędzie się wycieczka do

Muzeum Kolejowego

Zbiórka o godz. 10 m. 30 na miejscu Nowy Zjazd 1 (dom Schichta). Opłata 15 gr.

Sekcja Krajoznawcza T. P. M. E.

Nowe wydawnictwo

Krótka Historja Kościoła Chrześcijańskiego w życiorysach z osobnym działem Historji Reformacji w Polsce dla szkoły i domu przez Ks. Dra Aleksandra Schoeneicha. Wydanie drugie uzupełnione. Lublin 1036. Literatura podręcznikowa ewangelicka wzbogaciła się o nową publikację. Nowe wydanie książki znanego i zasłużonego duszpasterza i pisarza w 130 rozdziałach przedstawia dzieje Kościoła chrześcijańskiego w formie życiorysów, przyczem Reformacja w Polsce traktowana jest obszernie, a obraz życia kościoła ewangelickiego uwzględnia wypadki aż do 1935 r. włącznie. W sposób przystępny i zajmujący opowiada autor o najważniejszych wypadkach w życiu wielkich Kościoła chrześcijańskiego, podkreślając myśl przewodnią ich życia i znaczenie ich dla kościoła. Drugie wydanie — o przeszło 80 stron obszerniejsze niż pierwsze — niewątpliwie chętnie będzie używane i czytane nie tylko przez młodzież szkolną lecz także przez starszych. Dom, stowarzyszenia i szkoła winny rozpowszechniać pożyteczne i cenne wydawnictwo, które uczy kochać dziedzictwo wiary przodków i cenić bogactwo darów kościoła ewangelickiego. Ew-Pol.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WILNO. Ks. Z. O. Loppe, pastor parafji ew.-augsb. w dniu 19 b. m. obchodził 25 lecie swej ordynacji. Właściwa uroczystość tej rocznicy przy udziale Kolegjum Kościelnego Wileńskiego, przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i licznego duchowieństwa odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca. W następnym numerze Głosu umieścimy sprawozdanie z uroczystości wraz z opisem działalności Zacnego Jubilata.

WIOSENNE TARGI KATOWICKIE. W czasie od 30 maja do 14 czerwca 1936 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne **ósme targi katowickie** urządzanie staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa L: 14, tel. 370-71).

Targi Katowickie dążąc od wielu lat do utrzymania w ruchu rodzimych warsztatów pracy i wzmożenia konsumpcji — współdziałają w zwalczaniu przesilenia gospodarczego, zwiększają obroty i stwarzają liczne ze-

dzę papieża." Po tych słowach przeszedł po zebraniu szmer, jakby od powiewu wiatru. Głowy podniosły się wyżej, a książę Jerzy wparłszy obie ręce w boki krzyknął na cały głos: „To aż djabli biorą człowieka!" W błyskawicznem spojrzeniu Ecka, rzuconem na księcia, odbijał się wyraz tryumfu, jakby osiągnięcie zamierzonego celu: zwabiwszy przeciwnika w swe sidła, podać go u księcia w obrzydzenie jako zagorzałego husytę. To też zaraz z większą odwagą i pewniejszym głosem począł na nowo: „Zatem przeciwstawiacie się powszechnemu soborowi, mianowicie temu w Konstancji, który zgodnie potępił cały szereg zdań przez Husa głoszonych! I tylko patrzeć, jak ci przeklęci husyci się na Was powoływać będą, mówiąc: Ha! skoro sobór w tych dwóch rzeczach się omylił, to na czem wogóle polega jego powaga? Kto ma decydować co jest herezją, jeśli nie papież i sobory? — „Pismo Święte!" krzyknął Luter z mocą. Jedynie Pismo Święte jest nieomylne, gdyż jest Słowem Bożem. I sobory mogą sie mylić, nie ja pierwszy to powiadam. A Wy, panie Doktorze, dowiedźcie mi, że sobór nie może błądzić, nie błądził, ani doprawdy nie błądził!" Tu Eck ponownie począł się wykręcać na wszystkie strony i paplać piąte przez dziesiąte, lecz oczy jego świeciły ogniem szatańskiej uciechy i zadowolenia z tego, że ten, nieposłuszeństwo względem papieża i soboru w pewnych razach jako słuszne, zalecał. — Dniami całemi rozprawiali jeszcze o papiestwie, o pokusie i odpuście, aż nadeszła wiadomość: Elektor Joachim Brandenburski przybywa z wyborów cesarskich w Frankfurcie i potrzebuje pomieszczenia na nocleg. Musiano zakończyć dysputy i ustąpić. Był też już czas po temu, dosyć już padło słów."

„No tak, ale kto właściwie zwyciężył?—zapytał któryś z słuchaczów.

Sprawozdawca wzruszył ramionami. „Pan Eck wyjechał z zadartą do góry głową, wielce fetowany przez księcia Jerzego i trąbi po świecie, że pobił arcykacerza, podczas gdy Wittenbergczycy, dumni ze swego szermierza, jemu oddają palmę zwycięstwa, to samo wielu innych. Sam Luter zaś jest rozczarowany i twierdzi, że naprózno czas zmarnowano, gdyż Eckowi wcale nie szło o prawdę. I to jest słusznem, ale mnie się zdaje, że Luter jednak odniósł zwycięstwo, bo w trakcie sporów tych, poczynił wielkie postępy w poznaniu prawdy, i zmuszony do tego przez przeciwnika, wypowiedział rzeczy, które aż do tej pory z ust jego nie wychodziły. A czego się z ust tych jeszcze nie dowiemy! On wydaje mi się być prorokiem Najwyższego, który doznaje ciągle nowych objawień. Bądźcie pewni, wielkich rzeczy jeszcze będziemy świadkami, i nasz Doktór Marcin poruszy z posad ziemię! A ja pójdę za nim choćby w ogień, i kto podziela uczucia moje, ten niech podniesie swój puchar na znak!

Wszystkie puchary podniosły się w górę, a z piersi obecnych wyrwały się huczne wiwaty.

robki w wielu dziedzinach. Odbywają się one w najżywszym ośrodku handlowym t. j. na Śląsku, a przemysłowcy i kupcy biorący w nich udział przygotowują sobie rynek zbytu, który we własnym ich interesie należałoby corocznie rozszerzać i powiększać.

Jest sprawą wielkiej wagi, *by krajowy towar jaknajliczniej mógł wykazać na tych Targach swą dobrą jakość i zalety nietylko wobec rodzimej klienteli, lecz również wobec konkurencji i konsumentów z poza pobliskiego kordonu.*

Ten właśnie wysiłek należałoby poprzeć *zwracając szczególną uwagę naszych wytwórców, przemysłowców i kupiectwa, na potrzebę wzięcia przez nich czynnego udziału w VIII. Targach Katowickich*, aby w ten sposób przyczynili się we własnym interesie do rozszerzenia propagandy i zbytu towarów krajowych.

BUŁGARJA. Pokojowa deklaracja kościoła prawosławnego. 28 stycznia r. b. wydali do duchowieństwa bułgarskiego biskupi odezwę, w której apelują do wszystkich wiernych, aby przyczynili się do utrzymania pokoju. Odezwa podkreśla, że już upłynęło 19 wieków od narodzenia Chrystusa, a światu wciąż brak pokoju. Jest to tem smutniejsze, że właśnie dwa chrześcijańskie narody zakłócają spokój powszechny — Włochy i Abisynja. Dlatego właśnie czasy obecne przynaglają kościół do wołania na alarm, aby uniknąć wielkiej klęski, jaką jest wszelka wojna. Złości i nienawiści należy przeciwstawić dobro i miłość, aby naprawdę zwiastowanie aniołów w noc betlejemską „pokoju na ziemi" stało się ostatecznie rzeczywistością. „Niech zapanuje pokój Chrystusowy w rodzinie, społeczeństwie, narodzie i międzynarodowem życiu" brzmi odezwa.

KONSTANTYNOPOL. Nowy patrjarcha ekumeniczny. Synod Św. na nadzwyczajnej sesji wybrał Filareta metropolitę Heraklei, patrjarchą ekumenicznym, następcą Focjusza II. Ew-Pol.

NIEMCY. Urzędy pocztowe w Niemczech otrzymały polecenie zatrzymania wszelkiej korespondencji, pochodzącej od Kościoła wyznaniowego i dostarczania jej tajnej policji. Pewien pastor z Prus Wschodnich, którego list, zawierający ubolewanie, że kościół zamilkł od 30 czerwca 1934 r., skonfiskowano, został uwięziony i niewiadomo, jaki los go spotkał.

Stu ośmiu kandydatów teologji w Berlinie wystosowało pismo do pruskiego ministerstwa wyznań, w którem oświadczają, iż egzamin ostateczny zdawać będą tylko przed komisją, należącą do kościoła wyznaniowego. Minister Rust zabronił profesorom i docentom teologji uczestniczenia w niedozwolonych egzaminach i wykładach, które mogą być pojmowane jako inowacje, skierowane przeciw wykładom na Wydziałach państwowych.

NIEMCY. 95-lecie tłumacza Biblji. Znany tłumacz Biblji na język niemiecki, D. Herman Menge obchodził dn. 7 lutego b. r. 95 urodziny. Biblja Menge'go, wydana w 1926 r. rozeszła się dotąd w 200.000 egzemplarzach i jest obok przekładu Lutra najbardziej rozpowszechnionem tłumaczeniem niemieckim Pisma Św. Ew-Pol.

WALKA Z „KOŚCIOŁEM WYZNANIOWYM" Z początkiem 1936 r. poczęły się wyraźnie zaznaczać przeciwieństwa w łonie t. zw. „kościoła wyznaniowego". Podczas gdy przedstawiciele kościołów w Bawarji, Wirtembergji i Hanowerze skłonni są współdziałać z Wydziałem Kościelnym pod przewodnictwem D. Zoellnera, kierunek radykalny, do którego należą także sfery ewangelicko reformowane w Nadrenji, zgodnie z uchwałą z 3 stycznia odmawia współpracy z tą oficjalną reprezentacją kościoła. Rząd pragnie złamać wszelki opór „Kościoła wyznaniowego."

AUSTRJA. Instytut im. Delitzscha. Praca misyjna wśród żydów niemieckich koncentruje się obecnie w Wiedniu, który ma 200.000 Żydów. Pomiędzy Brytyjskiem i Szwedzkiem stowarzyszeniem misyjnem doszło do porozumienia w sprawie programu pracy misyjnej. Oprócz ks. Forella pracować będzie wśród Żydów Dr. Kosmala, upatrzony na kierownika znanego Instytutu im. Delitzscha, który w najbliższym czasie ma być przeniesiony do Wiednia. Ew-Pol.

OFIARY BOLSZEWIZMU. Według statystyki Komisarjatu spraw wewnętrznych Z.S.R.R. w okresie rządów bolszewickich zmarło 42.800 osób stanu duchownego, przeważnie w obozach koncentracyjnych. Na całym obszarze Rosji sowieckiej żyło jeszcze z początkiem 1936 r.: 1200 duchownych prawosławnych i pracuje kilkunastu (14) duchownych ewangelickich. Ew-Pol.

GRECJA. Kongres teologów prawosławnych. Zgodnie z uchwałą teologów prawosławnych, powziętą w ub. r. na konferencji w Chamby, ma się odbyć w październiku 1936 r. w Atenach I kongres teologów prawosławnych. Kongres ten może mieć dla kościołów prawosławnych wielkie znaczenie, zwłaszcza, że jest to pierwsza próba tego rodzaju w nowszych czasach. Ew-Pol.

JAPONJA. Konferencja chrześcijan japońskich. Ekumeniczne Biuro prasowe w komunikacie z 28 stycznia b. r. przynosi wiadomość o bardzo ważnej „Wszechjapońskiej Konferencji chrześcijan", która się odbyła dnia 26—27 listopada ub. r. w Tokio pod protektoratem „Chrześcijańskiej Rady Narodowej". W obradach brało udział 200 czołowych przedstawicieli kościołów w Japonji i 48 misjonarzy. Reprezentowane były wszystkie odłamy kościołów i stowarzyszenia chrześcijańskie. Program obejmował zagadnienie zjednoczenia kościołów i wspólnej krucjaty ewangelizacyjnej. Co się tyczy pierwszej sprawy w jednomyślnie powziętej rezolucji uznano konieczność zjednoczenia i w tym celu wybrano Komitet, któremu powierzono zadanie przygotowania wstępnych prac w myśl zasad, przyjętych przez konferencję. Plan krucjaty ma opracować komitet 15 reprezentantów Kościołów w porozumieniu z „Chrześcijańską Radą Narodową." Ew-Pol.

INDJE. Gandhi o misjach chrześcijańskich. Numer październikowy czasopisma „Harijan" przynosi wywiad z Gandhim o misjach. Znany przywódca narodowy Hindusów tak się m. i. wyraża: „Mam przekonanie z dnia na dzień się potęgujące, że misja chrześcijańska odda Indjom prawdziwe usługi, jeżeli się ograniczy do niesienia pomocy w sprawach społecznych i humanitarnych, a zrzecze się wszelkich prób, idących w kierunku nawrócenia Indyj. Nawrócenia niszczą opartą na tradycji strukturę społeczną kraju, która mimo licznych błędów od najdawniejszych już czasów zawsze umiała się utrzymać i utrzymuje się po dziś dzień aczkolwiek nie brak wrogów wewnętrznych i zewnętrznych". Ew-Pol.

LONDYN. Przekłady Biblji. Brytyjskie i zagraniczne stowarzyszenie biblijne zapowiada nowy przekład ewang. Łukasza. W ten sposób Pismo św. i jego części będą istniały w przekładach 700 różnych języków i djalektów. Ew-Pol.

NOWY PATRJARCHA. Po śmierci patrjarchy prawosławnego w Konstantynopolu, Focjusza II, wybrany został przez t. zw. Święty Synod na nadzwyczajnem posiedzeniu nowy patrjarcha, Philaret. Nowy patrjarcha pochodzi z Azji Mniejszej i jest najstarszym członkiem Synodu.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

Ochrzczono: 2 chłopców, 1 dziewczynkę i 2 neofitów.

Ślub zawarli: Alfred Feliks, Fryderyk Karsch (ea) z Danutą Julitą Makowiecką (rk); Mieczysław Ludwik Bauer (ea) z Ireną Marjanną Cłapa (rk); Emil Hanisch (ea) z Almą Jerie (ea); Jan Stanisław Dmytruk (ea) z Anną Wandą Wołkowską (rk); Tadeusz Hugo, Ryszard Bieńkowski (rk) z Lies-Lotte Grabner (ea); Józef Kon (ea) z Czesławą Henryką z Wolmerów Skąpską (e-r).

Zmarli: Aleksy Roszkowski l. 33; Witold Edmund Pulst l. 34; Emilja Marja Hamann z d. Han l. 50; Ludwika Stefan z d. Stenke l. 71; Bogumił Ernest Wolfram l. 76; Małgorzata Marta Arciszewska z d. Luxenburg l. 47; Izabella Natalja Kamińska z d. Jung l. 84; Jan Grabiński l 63; Wilhelm Józef Witte l. 62; Juljan Fryderyk Lück l. 19; Karol, Fryderyk Rölitz l. 54.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 22 marca Niedziela Laetare.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
godz. 9.15 rano nabożeństwo szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ główne (2 Kor. 7. 4-10) Ks. w. Hławiczka.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10.30 „ „ w Skolimowie z Kom. Św. Ks. p. Michelis.
„ 10.30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud „ w świetl. (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok
„ 5 popoł. „ w sali konf. ewang. Burchardt.
„ 7 w. „ w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 24 marca 7.30 w. naboż. bibl. w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 25 marca 7 w. nabożeń. biblijne (Grochowska 73) ew. Burchardt.
Dnia 25 marca 7.15 w. IV naboż. pasyjne (Łuk. 22, 64-73) Ks. p. Loth.
Dnia 26 marca 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf., Ks. past. Michelis.
Dnia 27 marca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 22 marca, niedziela Laetare — nabożeństwo o godz. 10-ej rano [odprawi Ks. Stoy.
Dnia 22 III. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15. — Ks. Stoy.

Młody człowiek, który odbył służbę wojskową w oddziałach technicznych, z zawodu elektromonter, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Jest zdrów, inteligentny i uczciwy, podejmie się wszelkiego rodzaju pracy i posług, gdyż pracować się nie wstydzi.
Pańska 77 — 25. Artur Miller.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 22. III. do 28. III. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:
6.30 Audycja poranna. 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert. 16.15 muzyka. 19 wiadomości rolnicze. 19.10 zapowiedzi programu. 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka. 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 22. III. 1936 r. 9.00 Audycja 12.15 Poranek 14.00 Powieść 15.00 Godzina rolnika 16.00 „Chwilka pytań" 16.15 Koncert 16.50 Słuchowisko 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Feljeton 21,45 Wiadomości sportowe 22,00 Muzyka 22.30 Muzyka.

Poniedziałek, dn. 23. III. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12,25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Minione przeboje 16,00 Lekcja niemieckiego 16.15 Piosenki 17,00 Pogadanka 17.15 Minuta poezji 17.50 Pogadanka 18,00 Koncert 18.30 Dla dzieci 19.35 Wiadomości sportowe 20,00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z Polski Współczesnej 21,00 Turniej tenorów 21,30 Wieczór literacki 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 24. III. 1936 r. 12.15 Dla dzieci 12.30 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 „Z rynku pracy" 18.30 Koncert 16.00 Skrzynka PKO. 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Z operetki 17.50 Skrzynka językowa 18.00 Recital 18.30 Szkic literacki 18.55 Skrzynka rolnicza 20.00 Monolog, 20.10 Opera w 3 aktach w przerwie Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski Współczesnej.

Środa dn. 25. III. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12,30 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 Muzyka 16,00 Słuchowisko 16.20 Recital 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17,00 Dyskusja nieprzygotowana 17.50 Książka i wiedza 18.00 „Pół godziny w Hiszpanji 18.30 Skrzynka ogólna 18.55 Odczyt 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 21,00 Audycja 21,40 „Wśród młodych poetów" 21.55 Pogadanka 22,05 Audycja poświęcona Grecji 22.25 Koncert.

Czwartek dn. 26. III. 1936 r. 12,15 Poranek 13.00 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Muzyka 16,00 Dla dzieci 16,20 Muzyka 16.50 „Cała Polska śpiewa" 17.05 Odczyt 17.20 Koncert 17.55 Pogadanka 18,00 Recital 18,30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzić święto? 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka 21.00 Słuchowisko 21.40 Nasze pieśni 22.10 Recital 22.50 Muzyka.

Piątek dn. 27. III. 1936 r. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.30 Koncert 16,00 Pogadanka dla chorych 16.15 Koncert 16.45 Fragment 17.00 Odczyt 17.15 „Minuta poezji" 17.20 Koncert 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Muzyka 18.30 Pogadanka 18.50 Pogadanka 18.55 Skrzynka rolnicza 19.05 Koncert 19.35 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert, w przerwie: Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski Współczesnej 22.30 Skrzynka techniczna 22.50 „Spacer po Europie".

Sobota dn. 28. III. 1936 r. 12,15 Pogadanka 12,25 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 14.30 Muzyka 15.00 Fragment 15.15 „Nasz handel morski" 15.30 Zespół 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Dla dzieci 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17,00 Odczyt 17,15 Płyty 17.45 Pogadanka 17.50 Pogadanka 18.00 Koncert 18,40 Przegląd wydawnictw 20.00 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 21,00 Audycja 21,30 „Wesoła Syrena" 22,00 Koncert 23,05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.